

# Magdalena Lubelska

---

## Nie tylko przeciw Biskupskiemu

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (14), 170-173

---

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

o humanistykę bez hipotez; tam jednak, gdzie można, lepiej ich unikać. Ujęcie Eilego jest niewygodne z jeszcze jednego względu. Wiąże się ściśle z Ingardenowską koncepcją „intencjonalności” — ta zaś gorzej godzi się ze współczesną wiedzą o języku (podstawie wszystkich konstrukcji literackich!) niż z fenomenologią. Byłoby może wygodniej przyjąć, że wszystkie możliwe i teoretycznie poprawne zdania o narratorze, autorze wpisanym w dzieło i o pozostałych kategoriach osobowych są jedynie *способami mówienia o rozmaitych regułach tekstu*. Stanowią realizację takiego bądź innego badawczego „systemu operacyjnego”, pozwalającego rozcinać i na nowo składać dzieła literackie. Postać, narrator, autor to może nic mniej ani więcej niż reguły *tekstu* utworu. Ich partnerzy: postać-słuchacz, adresat narracji, odbiorca dzieła — to reguły *systemów* pozwalających tekst ów odczytać (systemów demonstrowanych w powieściowych użyciach lub tylko skrycie podsumowanych przez autora).

Wprowadzanie pojęć osobowych w interpretacji dzieła literackiego jest tyleż kwestią wyboru — wiele reguł można by, w powierzchownym przynajmniej ujęciu, sformułować „bezosobowo” — co najgłębszej konieczności. Konieczności płynącej stąd, że w humanistyce nie masz co szukać substancjalnie samoistnego, „czystego” metajęzyka opisu. Każde zdanie o literaturze jest też zdaniem o świecie, i to zdaniem nacechowanym podmiotowo. Dysponujemy wyłącznie metajęzykami w sensie funkcjonalnym: naszych zdań o świecie używamy do opisu cudzych, „literackich” zdań o świecie. Autor, postać, narrator *nie są* osobowościami intencjonalnie wyznaczonymi przez dzieło. To wprost i zwyczajnie: reguły tekstu.

Marian Plachecki

## Nie tylko przeciw Biskupskiemu

Andrzej Biskupski: *Nie tylko przeciw metaforze*.  
Łódź 1973 Wydawnictwo Łódzkie, ss. 217.

Książka Andrzeja Biskupskiego *Nie tylko przeciw metaforze* ma wiele znamion książki dobrej. Prezentuje spójny system, świadomość hierarchii rozważanych problemów, szeroką orientację w dziedzinie poezji i jej teorii. Stara się ukazać możliwości warsztatu poetyckiego oraz udoskonalenia procesu odbioru. Jest więc książką ambitną. Nie bez znaczenia jest także fakt, że tę książkę o poezji napisał profesjonalista.

Co zatem sprawia, że nie mówi się o niej. Że nie stanie się zapewne zarzewiem wielomiesięcznych dyskusji, wyzwalającym nowe pro-

pozycje artystyczne. Dzieje się tak przecie nieraz w przypadku wypowiedzi publicystycznych na podobne tematy.

Odpowiedź jest paradoksalna, ale tylko pozornie. Książkę gubią jej zalety. Paradoks znika przy konfrontacji obiecującej charakterystyki z zawartością książki. A mianowicie: spójność systemu, jeśli ma być cnotą, wymaga obok złożoności i logiki — głębi i dojrzałości jeszcze. Tymczasem Biskupski dość bezceremonialnie „dopracowuje” sobie punkt wyjścia rozważań. Stwierdzenie, iż „pragniemy (...) przez doświadczenie wyniesione z refleksji nad rozwojem wiedzy określić możliwy wariant przemian w zakresie działań artystycznych” (s. 9), każe się spodziewać rekonstrukcji historii idei, ciekawszej od konstatającej podstawową antynomię ducha i materii, mniej upraszczającego związania problemu z obecną u Biskupskiego wiedzą na temat formacji społecznych i jakiegos uzasadnienia „wszystkoizmu” światopoglądowego, który sprawia wrażenie markowanej sumienności. Potknięcia te rażą tym bardziej, że zasadnicza przesłanka książki — „próba poszukiwania metodologii takiej poezji, która pragnie wykroczyć poza rozumienie jej li tylko w kategoriach estetycznych” (s. 10) — nie wymagała tak szerokich, a w efekcie naiwnych, uzasadnień.

Podobnie ma się rzecz z drugą cnotą książki Biskupskiego: świadomością hierarchii rozważanych zagadnień. Mówiąc o niezbywalności poezji, o jej funkcjach poznawczych i moralistycznych, o współudziale krytyki w kształtowaniu oblicza literatury — popadł autor w fanatyzm rozwiązań. Zarzut ten, łatwy do udowodnienia kilkoma bez trudu wybranymi cytatai, potraktujemy serio i zapytujemy, czy możliwe jest stworzenie wartościowego aparatu krytycznego przy pomocy języka Ajdukiewicza, Brillouina, Kondratowa, Ashby’ego? Odpowiedź dają sami mistrzowie Biskupskiego, którzy podkreślają rolę intuicji, przypadku, fantazji nawet w badaniach naukowych. Wszak znany jest pogląd Poincaré’go na temat fizyki, która nie dlatego jest nauką matematyczną, że tak wiele wie, ale dlatego, że tak mało. To jedno sformułowanie znaczy dla humanisty — a zwłaszcza dla poety — więcej niż traktat, z którego pochodzi. Można wprawdzie powołać się na tradycje lingwistyki statystycznej, na badania spójnościowe, ale są to za każdym razem propozycje badawcze wobec zastanej grupy tekstów. Sowa Minerwy wylatuje o zmierzchu, a jeszcze ułomna... Tymczasem Biskupski chce zaprogramować poezję, marzy absurdalnie o normach dla artysty. Jego *idé fixe* — poezja operacjonistyczna — to nie, jak mogłoby się wydawać, poezja refleksyjna, filozoficzna; to poezja demonstrująca warsztat poznawczy, poezja, której wartość mierzona jest w bitach informacji. Pomijając ten nieoczekiwany postulat czystej „teoriopoznawczości” poezji oraz jałowe, ciągnące się stronami całymi równania i tabelki, można powiedzieć, że najbardziej zaskakujące są poetyckie egzemplifikacje tez programowych, a ściślej mówiąc — nadużycia interpretacyjne lub interpretacje zgoła fał-

szywe. Zarzut ten dotyczy m.in. rozważań o Herbercie i Awan-gardzie.

Świadomości minimalizmu i nieświadomości dogmatyzmu towarzyszy specyficzne traktowanie języka poetyckiego, tylko pozornie polemiczne wobec Sławińskiego i Bienkowskiego, których Biskupski cytuje. Jest to rozumienie raczej ignorujące tamte stanowiska, bo wracające do wąsko semantycznej definicji dzieła literackiego. Do takiego wniosku upoważniają dywagacje Biskupskiego na temat wieloznaczności, potraktowanej jako zło konieczne, ocenianej jak gdyby z punktu widzenia dyskursu filozoficznego, pracy naukowej, notatki dziennikarskiej, ale nie poezji. Żeby nie rozminąć się z intencją autora, trzeba powiedzieć, że dopuszcza on coś w rodzaju wieloznaczności denotacji, ale konotacje uznaje już tylko jednoznaczne bądź do jednego znaczenia zredukowane.

Postulowana przez Biskupskiego poezja „operacjonistyczna” (ukazująca warsztat poznawczy) zawiera bardzo określoną partyturę interpretacyjną. Dwa podstawowe zabiegi: „usensowienie” i „weryfikacja” — jasno zdefiniowane w języku matematyki — nie budzą zaufania w wersji praktycznej. Zakwestionowana interpretacja Herberta nie jest jedynym przykładem nadużycia interpretacyjnego. Zacytujmy przykład „usensowienia” fragmentu z wiersza *Deszcz* Z. Kosińskiego: „Przez całą noc pada deszcz. (Jak by wam to powiedzieć?)”

Biskupski wypunktowuje sytuacje ukryte w tekście: „1) bezsenność, 2) samotność, 3) bezradność, 4) negacja możliwości przekazu (...)”. I oto jak uzasadnia na przykład samotność:

„Samotność odczytujemy również dzięki dwóm przesłankom: dzięki bezsenności (człowiek w towarzystwie drugiej osoby nie odczuwa przytłaczającej atmosfery niemożności zaśnięcia, a w każdym razie odczuwa ją na tyle w sposób złagodzony, że niemożność zaśnięcia schodzi z pola uwagi: bezsenność przestaje być tym samym dokuczliwa, przestaje niejako «istnieć»); oraz dzięki niemożności nawiązania w danej chwili kontaktu z otoczeniem, którego po prostu brak (jest noc; można co prawda wyjść i liczyć na spotkanie kogoś, ale jest to mało prawdopodobne ze względu na «nienormalną» porę dla spotkań; poza tym pada deszcz, co tym bardziej wyklucza możliwość spotkania kogokolwiek, nawet gdyby się wyszło z domu)” (s. 88).

W konwencji takiej samej przenikliwości sformułowane są uwagi dotyczące techniki poezji, np. „Dotychczas przeceniano rolę metafory; zaś z przedstawionych wyników (porównanie wartości informacyjnej, wyrażonej w bitach, tekstu złożonego z pojedynczych zdań wieloznacznych z tekstem o zdaniach jednoznacznych — *M.L.*) widać, że bogatsze pod względem informacyjnym byłoby świadome stosowanie — w miejsce dotychczas występującej wszechwładnie metafory — podstawowej konstrukcji operacyjnej, a więc układu językowego zbudowanego z dwu zdań jednoznacznych od siebie niezależnych” (s. 95). W takim kontekście nie dziwi jaskrawo jasna

kwestia oceny wartościującej: „Dysponując modelem danej poezji, oceniamy ją nie bezpośrednio, ale ustosunkowując się do jej zawartości modelowej, łatwiejszej do uchwycenia i oceny; ocena może tu być jedna: albo solidaryzujemy się z postawą poety i jego systemem wartości, zauważając zbieżność jego postawy i jego systemu wartości z postawą naszą i naszym systemem wartości — albo też ustosunkowujemy się negatywnie nie mogąc przystać na jej propozycje światopoglądowe, wartościujące, estetyczne, etyczne, antropologiczne itp.” (s. 105).

W drugiej części książki ilustruje Biskupski tzw. poszukiwanie metody, analizując konkretne teksty. I tutaj popełnia morderstwo na swojej wierze w niezbywalność poezji. Na liście wzorów pozytywnych zamieszcza poezję tak zautomatyzowaną jak poezja Brylla czy tak błahą jak Roszewskiego, Wolniaka, Jarmołowskiego czy Chorążuka.

Powróćmy do pytania, dlaczego książka ta nie jest dyskutowana. Dlatego, że w tej postaci nie jest odpowiednim partnerem ostatnich ważniejszych wypowiedzi na temat młodej poezji, wypowiedzi, z których pochodzą takie dwa oto fragmenty: „Podstawą tą (wspólną dla przelomu poetyckiego około 1970 r. — *M.L.*) jest nieufność poznawcza, niechęć do arbitralnych odpowiedzi na pytania, jakie człowiekowi zadaje świat” i „jedynym realnym i mającym walor faktu działaniem ideowym jest przekraczanie fałszywej alternatywy, narzucanej przez zastaną rzeczywistość”.

Można wprawdzie powiedzieć, że to trochę inne sprawy. Tak! Ale zarówno Barańczak i Szybist, jak i Biskupski chcieli mówić, jak rozumieją tę największą do dziś godność człowieka — twórczość.

Magdalena Lubelska

## **Eksperyment biografistyczny**

Stefan Jarociński: *Debussy — kronika życia, dzieła, epoki*. Kraków 1972 Polskie Wydawnictwo Muzyczne, ss. 633, 3 nrb.

Utarło się mniemanie, że w ramach biografistyki kronika (kalendarium itp.) jest gatunkiem stosunkowo najbardziej obiektywnym, „wiernym” wobec historycznej rzeczywistości, nie zniekształcającym biografii bohatera. W tym sensie kronika sytuowałaby się na biegunie dokładnie przeciwnym wobec *vie romancée* i innych form biografistyki zbeletryzowanej. *Debussy* Stefana Jarocińskiego jest książką świadomie korzystającą z tych podstawowych założeń gatunku. „Biografia dokumentarna — píše